

SŁAWOMIR JACEK ŻUREK

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II*

Między ewangelicką etyką indywidualną a społeczną. O nowej biografii Jerzego Pilcha

Between Protestant Individual and Social Ethics. On the New Biography of Jerzy Pilch

Abstract

This article shows an influence of Martin Luther's understanding of ethics on the ideas concerning these matters presented by Jerzy Pilch — a contemporary Polish writer. Ethical questions and the reflections connected with them are one of the main subjects of his considerations in *Dzienniki* [*Diaries*] (2012, 2014). In his approach towards ethical problems you can see on the one hand an individual attitude, which was called by Luther “freedom from” or practical life for God, and on the other hand — a sociable attitude or “freedom to” displayed in a disposition of living for others.

Everything that is concerned with morality in Pilch's diaries, their author comments carrying out a dialogue with Lutheran tradition and provoking its adherents of Lutheranism. These, mainly ironical statements, should nonetheless be treated as the testimony of his inner struggle with the Protestant tradition and the resulting vision of the world. Katarzyna Kubisiowska, in her monograph dedicated to Pilch, puts the reader gently to this track. However, to arrive at the core of envoi of the author of *Diaries*, it is necessary to employ the work of a scholar, who would be able to combine three skills in his research: literary, theological and ethical.

* Międzynarodowy Ośrodek Badań nad Historią i Dziedzictwem Kulturowym Żydów
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
al. Raławickie 14, 20-950 Lublin
e-mail: zureks@kul.pl

Rozumienie etyki według ks. Marcina Lutra

Biskup Marcin Hintz w monografii *Etyka ewangelicka i jej wymiar eklesjalny*, relacjonując poglądy ks. Marcina Lutra leżące u podstaw późniejszego myślenia luterańskiego na temat moralności i samej tzw. etyki teologicznej¹, pisał: „(...) człowiek całą wolność zawdzięcza Chrystusowi, jest ona więc darem danym wierzącemu” (Hintz 2007: 63). W rozprawie o *Wolności chrześcijanina* Ojciec Reformacji postawił tezę, której pierwsza część brzmiała: „chrześcijanin jest całkowicie wolnym panem wszystkich rzeczy, nikomu nie podległym...”, druga zaś, jakby jej zaprzeczała: „chrześcijanin jest najuleglejszym sługą wszystkich rzeczy i wszystkim podległy” (Luter 1991: 4). Jest to jednak sprzeczność tylko pozorna, gdyż „według Lutra, »bycie wolnym panem« oznacza (...), że chrześcijanin jest całkowicie wolny od wszelkich zewnętrznych przykazań, obyczajów, pobożności, kultu, przepisów kościelnych etc. A zarazem bycie »najuleglejszym sługą« oznacza podążanie za Chrystusem” (Hintz 2007: 63). U korzeni więc kształtującego się w wieku XVI i późniejszego myślenia na temat moralności leży przekonanie o dwóch wymiarach etyki ewangelickiej: indywidualistycznym (wolność jednostki) i społecznościowym (tej wolności ograniczenie), owo podążanie za Chrystusem bowiem dokonuje się owszem w życiu konkretnego chrześcijanina, ale zarazem we wspólnocie kościelnej².

Co według wczesnego Lutra konstituuje chrześcijańską wolność? Wiara³, w to, że „Chrystus wyzwolił grzesznika od wszelkiego jarzma, także jarzma uczynków Zakonu, w Chrystusie człowiek osiąga pełnię wolności” (Hintz 2007: 63). A jak wygląda droga

¹ W ujęciu Karola Bartha etyka należy do „nauki o Bogu, który bierze człowieka w swoje uroszczenie, przez to uroszczenie właśnie czyni siebie od początku odpowiedzialnym za człowieka” (cyt. za: Benedyktowicz 1975: 16).

² Więcej informacji na temat poglądów etycznych Lutra można odnaleźć w monografii Christofera Freya *Etyka protestantyzmu od Reformacji do czasów współczesnych* (przel. S. Cinal, Kraków 1991). Szczególnie znaczący dla moich dalszych rozważań jest tu podrozdział *Etyka Lutra* (Frey 1991: 19–35), gdzie znajduje się m.in. takie stwierdzenie: „Luter widzi chrześcijanina w podwójnej relacji: z jednej strony przed jego Bogiem, a przy tym »dla siebie« jako osobę, a z drugiej strony związanego z jakimś urzędem, w jego stosunku do bliźniego” (Frey 1991: 32). Frey twierdzi również, że „teologia Lutra ugruntowała etykę reformacyjną” i że „uchodzi ona za etykę biblijną” (Frey 1991: 33) oraz że w jego rozumieniu „chrześcijanin musi być przede wszystkim wolny i radosny, aby mógł żyć i działać z wiary” (Frey 1991: 25).

³ Luter w kazaniu o dobrych uczynkach pisał: „Pierwszym i najważniejszym, najszlachetniejszym ze wszystkich dobrym uczynkiem jest wiara w Chrystusa... Albowiem w tym uczynku muszą dokonać się wszystkie uczynki i od niego, jakby lenno, otrzymać porękę” (cyt. za: Frey, 1991: 25).

wiodąca do chrześcijańskiej wolności w rozumieniu Reformatora? Postrzega on ją następująco: „Gdy dusza ludzka stanowi jedno z Chrystusem, człowiek jest wolny. Chrystus jednak daje przykład i wzywa do działania. (...) Wyznawca Chrystusa będąc wolnym, jest zarazem wezwany do działania” (Hintz 2007: 64). W ten oto sposób „wolność staje się służbą jednostki na rzecz innych” (Hintz 2007: 64). Zatem to jednocześnie „wolność od czegoś” (która stanowi fundament etyki indywidualnej) i „wolność ku czemuś” (będąca podstawą etyki społecznej), znajdującą swój najgłębszy „wyraz w służbie na rzecz bliźniego” (Hintz 2007: 64). Te wskazania mają swoje konsekwencje antropologiczne — chrześcijanin to człowiek aktywnie żyjący, pozostający w relacji z Bogiem i innymi, spełniający spontanicznie jednocześnie przykazanie miłości Boga i bliźniego⁴:

Etyka Lutra ma więc charakter ekskluzywny: jest adresowana tylko i wyłącznie do chrześcijan świadomych swej wolności i zadań, innymi słowy jest skierowana do Chrystusowych ludzi wolnych do czynów. Znaczy to tym samym, że krąg adresatów Lutrowej etyki jest ograniczony. Etyka ta dotyczy więc tylko i wyłącznie tych, którzy są wyznawcami Jezusa Chrystusa. Wiara stała się dla Reformatora zasadą etyki⁵. (Hintz 2007: 65)

Z konstatacji tej można więc wysnuć wniosek, że ten, kto nie jest chrześcijaninem nie może zachowywać zasad etycznych, gdyż nie ogarnęła go łaska uzewnętrzniająca się następnie w dobrych uczynkach. W konsekwencji, człowiek bez wiary, choć bardzo chce, nie jest w stanie działać ani dla swojego dobra, ani dla dobra innych. Etyczny sposób myślenia Lutra ufundowany został więc na doświadczeniu religijnym i eklezjologicznym. Nie miejsce tu jednak, by wchodzić w meandry teologii, a w szczególności etyki ewangelickiej. Może należy tylko dodać, że już najbliższy przyjaciel ks. Marcina Lutra — Filip Melancton — odszedł w znaczącym stopniu od pierwotnego sposobu myślenia Reformatora, tworząc zręby nie tylko przyszłej luteriańskiej teologii, lecz także budując podstawy etyki rozumianej nie jako praktykowana moralność, lecz jako teoretyczna dyscyplina, będąca miejscem filozoficznej spekulacji. Patrząc na biograficzne zapisy dotyczące Jerzego Pilcha, jak i jego wskazówki autobiograficzne, spostrzec można, jak jego podejście do spraw etycznych kształtowało się w odniesieniu do pierwotnych poglądów Lutra i jak mocno obecne są one w życiu tego wybitnego polskiego pisarza.

Etyka indywidualistyczna, czyli „wolność od” albo życie dla Boga

Kwestie etyczne i refleksja nad nimi jest jednym z głównych przedmiotów rozważań Jerzego Pilcha w jego *Dziennikach* (Pilch 2012, 2014). Inspirowane są one *explicite* doświadczeniem chorób, które zaczynają dotykać go po pięćdziesiątce, a więc „chorobą alkoholową”,

⁴ Luter o kwestii tej pisał w *Postylli domowej* w sposób następujący:

Cóż tedy znaczy miłować Boga? (...) powiada Chrystus: „Kto mnie miłuje, słowa moje zachowywać będzie”. Jeżeli Boga miłujesz, przykazaniami jego nie możesz pogardzać. Cóż mówi i rozkazuje Bóg cię, słudzebnikom i służebnicom? (...), aby z wiernością, posłuszeństwem i pilnością obowiązki swe pełnili, pomagając służbą, pracą i pilnością swą gospodarzom. (Luter 1883: 536)

⁵ Słowa Hintza są zobrazowaniem fragmentu innego kazania Lutra, które skierowane było do słuchających go chrześcijan:

W zewnętrznym żywocie (...), jesteście nierównymi; tu może jeden więcej pracować, niżeli inny, ale żaden nie ma lepszego chrztu i lepszego Chrystusa, niżeli inny. (...) Kiedy takową równość masz w Chrystusie przez wiarę, tedy pracuj i czyni w twym stanie, coś czynić powinien, i zostań w tej zewnętrznej nierówności, czys nauczycielem albo kaznodzieją, panem albo panią, słudzebnikiem albo służebnicą. (Luter 1883: 192)

„drżeniem samoistnym”, „zespołem parkinsonowskim, czyli zwyrodnieniową chorobą mózgu” (Kubisiowska 2016: 17). Podobnie jak jego ojciec — Władysław — gdy dotknęło go osobiste cierpienie, Pilch zaczyna intensywnie „rozmyślać o sprawach ostatecznych” i powraca do „praktyk ewangelickich” (Kubisiowska 2016: 44), z których na plan pierwszy wysuwa się stała lektura Biblii (choć akurat ta czynność w jakiś sposób towarzyszyła pisarzowi zawsze). Jej intensywne czytanie niegdyś było wręcz nawykiem Pilcha, praktykowanym od czasów, gdy zaczął przyswajać sobie „adaptowane na potrzeby dzieci Pismo Święte” (Kubisiowska 2016: 112). Ono zresztą niezmiennie leży na biurku pisarza. W jego warszawskiej domowej bibliotece wśród innych ważnych książek znajduje się często używany, bo podniszczony, *Śpiwnik dla chrześcijan ewangelickich z roku 1865* (Kubisiowska 2016: 265).

Jerzy Pilch to luteranin w najgłębszym tego słowa znaczeniu, choć nieustannie dystansujący się wobec luteranizmu i go krytykujący. Patrząc na siebie z perspektywy poglądów Reformatora — szczególnie z pierwszej fazy jego aktywności teologicznej — pisarz czuje się przede wszystkim „wolnym panem”. W kwestii tej największym jego autorytetem jest Biblia. Dzieje się tak, ponieważ — jak pisze w *Dzienniku* — „Bóg nie mieszka w niebie, domem jego, naszego Boga, był dyskurs biblijny” (Kubisiowska 2016: 269). Do czego prowadzi owo permanentne uczestnictwo w tym dyskursie, do jakiej wolności wiedzy? Pilch jest — pisząc Lutrem — „całkowicie wolny od wszelkich zewnętrznych przykazań”, co nie zjednywało mu przyjaciół, wręcz przeciwnie, o czym wspomina jego biografka Katarzyna Kubisiowska:

Nie wiadomo, czy pisarstwo, czy też styl życia Jerzego Pilcha sprawiały, że niektórzy ewangelicy w pewnym okresie odsunęli się od niego. (...) Niektórzy zazdrościli mu popularności i uważali, że plami dobre imię ewangelików. Inni denerwowali się, gdy ironizował na temat zaściankości ewangelickiej, i mieli mu to za złe, uważając, że wyśmiewa on własny Kościół w swych felietonach. (Kubisiowska 2016: 265)

Sam Pilch czuł się grzesznikiem: można powiedzieć, według modelu podanego przez Lutra — opisującego człowieka — był „jako Boże stworzenie, ale upadłe w grzech; jako ten, który utracił obraz i podobieństwo Boże, a wciąż jest najwyższym ze wszystkich stworzeń; jako usprawiedliwiony i wciąż grzesznik” (Hintz 2007: 57). W *Dzienniku*, diagnozując samego siebie, konstatuje: „podświadomie pielęgnowałem przekonanie, że mimo licznych i niekiedy dość plugawych grzechów Opatrzność nie spuszcza ze mnie łaskawego oka” (Pilch 2013: 364). Równocześnie odsłania — odkrytą ku swemu zdziwieniu oraz radości — istotę antropologii chrześcijańskiej: oto jest ze swej upadłej natury grzeszny, lecz zarazem sprawiedliwy, w znaczeniu — usprawiedliwiony przez Odkupiciela (*simul iustus et peccator!*). Pilch nigdzie nie tłumaczy się więc ze swojego postępowania, bo rozumie, że broni go Chrystus:

Człowiek jest protestantem, nie uczynki, ale łaska go zbawi, zdaje się, że już jest zbawiony, prace w luterskim niebie idą z wyprzedzeniem; na luterskiej ziemi punktualnie, w luterskim niebie w tempie antycypującym. Tak jest i tak będzie na wieki wieków, amen. (Pilch 2014: 76–77)

Za to z ogromnym wdziękiem prowokuje swoich współwyznawców, jakby chcąc zwerfikować, czy ci rzeczywiście rozumieją sedno kerygmatycznego przesłania zawartego w Zwiastowaniu Słowa. Widać to szczególnie jaskrawo w tych partiach biografii, w których opisano, jak go ewangelicy postrzegają, np. we fragmencie przywołującym relację

z odebrania nagrody im. ks. Leopolda Otto w roku 2013. Fotografię pisarza zamieszczono w związku z tym w miesięczniku wydawanym przez Kościół Ewangelicko-Augsburski, co ks. Jan Hause skomentował następująco:

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że nawet na zdjęciu zamieszczonym w „Zwiastunie [Ewangelickim]”, zasiadając niczym na tronie w kościele, uśmiecha się z lekka szelmowsko. Jakby nie czuł się zbyt na miejscu. Jak zawsze uroczy. Nigdy nie wiadomo, czy kpi, czy pyta o drogę. Trochę patrzący prześmiewczo, jakby z lekko tylko dającą się zauważyć nutą wyższości, ale nie ponad innych, tylko jakby większą mądrością i doświadczeniem. Dar ludzi inteligentnych, obdarzonych klasą i poczuciem humoru, dystansu do świata i siebie samego. (Kubisiowska 2016: 277)

Tylko wtajemniczeni wiedzieli, że Pilch mierzył się właśnie wtedy z potężną depresją i dlatego nie przybył na samą uroczystość wręczenia mu nagrody do Bielska-Białej.

Rzecz jasna nie tylko ewangelicy, ale również katolicy tej postawy wiecznej prowokacji Pilcha jako „probierza wiary innych” zupełnie nie rozumieli. Jan Polkowski — sztandarowy polski katolik, przywołany przez Kubisiowską w biografii Pilcha, konstatawał: „Gdy Jurek Pilch robi z siebie ewangelika, to ci, co go znają, się z tego śmieją. On jest taki ewangelik jak ja Chińczyk” (Kubisiowska 2016: 267). Dalej zarzucał mu przede wszystkim hipokryzję, a więc to, że ten specjalnie wychodzi ze wszystkich stereotypów i udaje kogoś, kim tak naprawdę nie jest [zob. Kubisiowska 2016: 268]. Tymczasem Pilch wypisując o „lutrach swawole” (Pilch 2012: 325) i nieustannie prowokując, właśnie docierał do istoty etyki ewangelickiej, stąd pisał: „(...) jestem kibicem moich lutrów” (Kubisiowska 2016: 268). Co ciekawe, czynił to przewrotnie, np. w kontekście opisywanej katolickiej spowiedzi, i choć — jak pisał — współczuje braciom-katolikom (których swoją drogą też po wielokroć w dziennikach krytykuje), że muszą opowiadać „księdzu coś do ucha”, zazdrości im jednak momentu, gdy wprost i indywidualnie, każdy z nich słyszy odchodząc od konfesyjonału, że, owszem, grzeszył, ale zostało mu to wybaczone. I pisze dalej, przypominając formułę kończącą spowiedź powszechną podczas ewangelickiego nabożeństwa: „(...) to [czyli katolicka forma indywidualnego rozgrzeszenia] jest bezpieczniejsze niż: »Bądźcie doskonałymi jako Pan wasz w niebiesiech doskonały jest«” (Kubisiowska 2016: 265).

Pilch prowokuje więc i katolików, i luteranów, lustrując ich obyczaje, pobożność, kult, przepisy kościelne, bo w ten nietypowy sposób niejako akcentuje swą własną chrześcijańską formację, sprawdzając przy okazji, co z nią się dzieje u jego własnych i nie własnych braci. Moim zdaniem te eklezjalne zaczepki Pilcha są — zaskakująco — wyrażaną przez niego formą fascynacji Kościołem Powszechnym. Jak podkreśla w biografii pisarza Kubisiowska, w ten sposób, niejako przy okazji, „tłumaczy nie tylko katolickiej części Polski, w czym tkwi istota luteranizmu. Nawet jeśli słabnie jego wiara — czemu daje wyraz w *Dziennikach* — stoi po stronie tradycji: religijnym innowacjom jest nieprzychylny” (Kubisiowska 2016: 268). „Wolność od” jest więc dla Pilcha niezbywalną wartością, choć ma on wrażenie, że sami luteranie już o niej zapomnieli, stąd kąśliwie konstatuje ich stosunek do tej wartości — „przymus [u ewangelików] jest okolicznością tak wszechogarniającą, że w zasadzie jest nieobecny” (Pilch 2012: 301).

Etyka społeczna, „czyli wolność do” albo życie dla innych

Wartością społeczną ważną dla życia innych, a kultywowaną przez ewangelików, jest praca, pojmowana jako oczekiwana przez Boga forma działania, a przeżywana właściwie jako „wolność do”, co podkreślał Luter, staje się służbą jednostki na rzecz bliźnich⁶. Praca więc rozumiana jest w ewangelicyzmie jako powołanie (*Beruf als Berufung*, Hintz 2007: 77), forma modlitwy (wedle nowej reguły „módl się, pracując”⁷), nakaz biblijny⁸, chrześcijański obowiązek. Warto jednak podkreślić, że zarówno w teologii ewangelickiej, jak i etyce nigdy nie była ona kwintesencją życia chrześcijańskiego, czego stereotyp ugruntował Max Weber (por. Weber 2010; Hintz 2006: 157–166; Benedyktowicz 1975: 172–179). Praca w ujęciu luterzańskim w swej istocie jedynie leży u podwalin etyki społecznej i jest sposobem realizacji miłości bliźniego i służenia mu. W tym myśleniu każda praca, choćby najbardziej poniżająca człowieka, ma w oczach Boga swoją wartość⁹, jest ona bowiem „dziękczynieniem Bogu za dar życia, jest formą jego wysławiania, modlitwą i hymnem śpiewanym na cześć Stwórcy” (Hintz 2007: 79). Chrześcijanin powinien jednak mieć dystans do pracy, tak, by nie stała się ona idolem¹⁰, i aby nie przekształciła go w *homo laborens*¹¹.

⁶ Według Lutra:

Chrześcijanin (...) w pracy nigdy nie ustaje. Bo Pan Chrystus nie sprawił, aby ryby same skakały w łódź Piotrową; wyjechawszy na głębie i zapuściwszy sieć musiał pracować jako inni rybacy. (...) Niesłusznym by było, by Pan zaraz pomógł, gdy my sobie życzymy. Pracuj na chwilę na darmo jak Piotr, ucz się cierpliwości mówiąc: muszę i ja mieć swoją moc, muszę wstawać i na darmo pracować; wszakże z czasem zmienię to mój Ojciec w niebieszech. Pracuj, cierp odważnie, a przyjdzie Bóg z błogosławieństwem swym. (Luter 1883: 461)

⁷ Jak pisał Luter:

(...) powinniście pracować, a co zyskacie, odłożyć i zachować na dzień potrzeby. Kto tak nie czyni, temu Bóg za to nie może, że nie ma tam ani szczęścia, ani pożegnania. Ani też tego nie przypisuj Bogu, który by chętnie chciał powodzenia twego, gdybyś ty tylko chciał być chrześcijaninem, słuchać słowa jego i wierzyć mu, gdybyś przestał się troszczyć a zaczął raczej porządnie pracować; lecz przypisz raczej winę twemu rozpustnemu, niechrześcijańskiemu żywotowi, twemu próżnowaniu i rozprasaniu! Onci powiada: »Wszystko będzie wam przydane«, — ale ty tego nie chcesz! Jak trzeba iść do kościoła, to leżysz w łóżku i próżnujesz, idziesz sobie na przechadzkę albo do karczm; jak trzeba do pracy, tak samo. A przecież i ptasze musi pracować i szukać pokarmu, bo Bóg choć je żywi, jednak mu do gniazdka nie niesie pokarmu. Uczyni i ty także, bądź człowiekiem bogobojnym, w pracy pilnym, a resztę porucz Panu Bogu, on ci da wyżywienie. (Luter 1883: 560)

⁸ Szukając potwierdzenia o powinności podejmowania pracy przez chrześcijanina w Ewangeliu Mateusza Luter pisze: „Pracy nam Pan nie zakazuje, owszem jak najusilniej ją nakazuje, abyśmy do niej wszelkiej pilności i staranności dolożyli, a nie byli leniwymi i niedbalymi” (Luter 1883: 558).

⁹ Jak tłumaczył Luter:

A zaś podłą wydaje się rzeczą, gdy służąc w domu warzy, myje, umiata i inne prace sprawuje — ale ponieważ Bóg tak czynić nakazuje, tedy taka podła praca zaiste jest »służbą Bożą« i więcej znaczy niż wszelka świętobliwość i żywot surowy mnichów i zakonnic. Do tego nie ma nakazu Bożego; ale jest nakaz jego, abyśmy ojca i matkę czcili i do utrzymania domostwa usługiwymi byli. (Luter 1883: 552)

¹⁰ Według Lutra:

Pracy nam Pan nie zakazuje, owszem jak najusilniej ją nakazuje, abyśmy do niej wszelkiej pilności i staranności dolożyli, a nie byli leniwymi i niedbalymi. Lecz troski o jedzenie, napój, odzienie i inne rzeczy, te są surowo zakazane, albowiem one są świadectwem, iż do Pana Boga nie mamy zaufania, że on nas utrzyma; to zaś jest najgorszym bluźnierstwem. Powinno być jedno i drugie, praca i wiara. Pracę Bóg już w raju człowiekowi nakazał, aby pracował, jeżeli chce jeść. Ale chrześcijaninowi potrzeba także wiary. (Luter 1883: 558)

¹¹ Człowiek potrzebuje świętowania niedzieli (której obrazem w Starym Testamencie jest żydowski szabat), inaczej staje się owym *homo laborens*. Nie jest on bowiem powołany do pracy, lecz do zbawienia i życia wiecznego.

Wy myśleć w sercach waszych (...), że święcić sabat znaczy po prostu próżnować, a nic nie robić. Ale się mylicie, bo dzień święty święcić znaczy słuchać słowa Bożego a bliźniemu dopomagać, w czym można. Albowiem

Dlatego powinien zawsze pamiętać, że ma Ojca w niebie, który myśli o nim i dba o jego życie¹² i chce, aby nie ogarnęła go chciwość¹³.

W *Dzienniku* Pilch pisze o pracy w kontekście współczesnego ewangelicyzmu:

W końcu można nie praktykować, do kościoła nie uczęszczać, w chórze kościelnym nie śpiewać, od wszelkich form zbiorowego życia parafialnego stronić, w ogóle można — i to można swobodnie — być całkowitym luterskim odludkiem, ale można przy tym liczne cnoty luterskie (choćby takie jak solidność, dokładność, pracowitość i inne niezawodności) w życiu codziennym stosować. Wiadomo, że powinno być i to, i to, ale jak się pełnej doskonałości osiągnąć nie da, to lepszy ten, co do kościoła nie chodzi, ale pracuje rzetelnie, niż na odwrót. (Pilch 2012: 427)

Dlatego Kubisiowska tak mocno akcentuje w biografii Pilcha, i to właśnie w odniesieniu do ewangelickiego etosu pracy, religijny kontekst, w którym pisarz został wychowany:

Od chłopięcości Jerzy chowa się w tradycji, wedle której nic, co istotne, nie przychodzi łatwo. Widzi to na własne oczy: babka od świtu do zmroku przy gospodarstwie, dziadek Czyż po powrocie z poczty rozkręcający nieudane, ale pochłaniające mnóstwo czasu interesy, stary Kubica z morderczą zaciętością usiłujący zaorać nieurodzajną glebę. Acedia, czyli lenistwo, jest najniekczemniejszym stanem ducha i ciała. W Wiśle mówi się: „lepszy oźralec [czyli pijak] niż leniwiec”. Praca w znoju ma chronić od wszelkich pokus. Kto próżnuje, ten jest ganiiony, choć właśnie Jurkowi babka Czyżowa spośród domowników daje najwięcej swobody. (Kubisiowska 2016: 264)

Autor także dostrzega u samego siebie wrodzony i zakorzeniony w sobie etos luteranńskiej pracowitości¹⁴, choć trzeba przyznać, niekulturowany od samego początku dorosłego życia. A może były to oznaki luteranńskiej potrzeby czasowego dystansowania się od niej? Tak czy inaczej warto zobaczyć, jak wspomina pierwszą po studiach „pracę” Pilcha na uniwersyteckiej polonistyce jego ówczesny student — Marcin Świetlicki:

tak święcić sabat, iż byście bliźniego w potrzebie jego opuścili i nie pomogli mu, to nie jest według woli Bożej. Jeśli tedy bliźniemu służę i pomagam, choćbym przy tym musiał pracować, dobrze w tym czynię ani gwałcę sabatu, bo pobożny czyn uczynilem. Nauka ta o święceniu sabatu objaśnia przykazanie trzecie, co ono znaczy i czego od nas wymaga, a to nie abyśmy próżnowali, wstrzymując się od wszelkiej pracy, lecz abyśmy słuchali słowa Bożego i według niego się sprawowali i żyli. A słowo Boże wskazuje na drugą tablicę Mojżeszową i naucza nas miłować siebie nawzajem i czynić wszystko dobre. (Luter 1883: 569)

¹² Jak pisał Luter:

I niepodobna, by taka wiara nie spełniła się; polega ona bowiem na słowie Bożem, które jest wszechmocnym i obiecuje nam, że szukając najprzód królestwa Bożego a potem trwając w pracy wszystko inne będzie nam przydane. (Luter 1883: 607)

¹³ Według Lutra:

Kto by uwierzywszy temu pieniądzem i majątnością, którą go Bóg obdarzył, wspierał i wspomagał ubogich, nie mogących na swój chleb zapracować, ten bez mamony niesprawiedliwości uczynił mamonę sprawiedliwości, albowiem z nieprawego przywiódł by ją ku prawemu używaniu. Chrześcijaństwo nie powinno pieniędzy i majątności używać jedynie dla siebie, ku swojej okazałości, sławie, rozkoszy i pysze, jak to widzimy u wielu. Świadczy przeciwko nim przysłowie, które taci w ustach mają mówią: Ja mam żyto i chleb dla siebie, chcesz li i ty je mieć, zgotuj je sobie. Ale ich żyto i chleb jest zaiste mamoną niesprawiedliwości; mogli by jej używać Bogu ku czci i upodobaniu, gdyby nią bliźniemu swemu służyli, ale używają jej ku grzechowi i ku własnemu zatraceniu. (Luter 1883: 498)

¹⁴ Etos ten brzmi:

Jako św. Paweł naucza, Efez. 4, 28: „Kto kradł, niech więcej nie kradnie, ale raczej niech pracuje, robiąc rękoma, co jest dobrego, aby miał skąd udzielać potrzebującemu” itd. (Luter 1883: 477–478)

Kiedy po latach oglądałem ze wzruszeniem swój indeks, dostrzegłem podpis Pilcha. A wtedy już pracowałem z Pilchem w „Tygodniku Powszechnym”. I myślę sobie, kurde, nie pamiętam, żebym miał z nim zajęcia. Spytałem kolegę ze studiów. A on mówi: „Nie pamiętasz? Przyszedł człowiek na pierwsze zajęcia i tyleśmy go widzieli. Na drugich go nie było, na trzecich też. No to przestaliśmy chodzić. Na koniec semestru jedna z dziewczyn zanosła mu wszystkie indeksy, a on się podpisał. Nie miał wyjścia. (Kubisiowska 2016: 326)

Cnotę luterańską, jaką była pracowitość, Pilch osiągnął więc raczej później, po tym, jak już został „w roku 1985 z uniwersytetu (...) wyrzucony” (Kubisiowska 2016: 327). Potwierdza to zresztą sam autor w *Dzienniku*: „(...) na starość ze specjalnym bezwstydem wylazi ze mnie natura lutersko-kujońska i w gruncie rzeczy nigdzie (...) publicznie nie jestem w stanie wystąpić nieprzygotowany” (Pilch 2012: 105). Dzieje się tak, bo, jak pisze, „w luterskiej doktrynie — wspominałem o tym nieraz — niczego takiego jak hierarchie występków nie ma, ale jakby taki kodeks funkcjonował, na pierwszym miejscu »siedmiu ewangelickich grzechów głównych« z pewnością widniałoby Lenistwo” (Pilch 2012: 427)¹⁵. Dlatego „(...) ewangelicy z natury bez roboty ledwo żyją, prawdę mówiąc — prawie wcale” (Pilch 2012: 192). Stąd też się bierze „luterski podziw dla niehumanitarnej w nadhumanitarnych warunkach roboty” (Pilch 2012: 239). W autobiograficznych zapiskach Pilcha praca w wydaniu luterańskim, o której pisze raz poważnie, a raz przewrotnie i prowokacyjnie, pełni więc — przynajmniej deklaratorywnie — niezwykle ważną rolę:

Do raju spieszno, ale jak się o luterskiej pracowitości napisało więcej (w prawdzie w gatunku, w którym łatwiej o więcej) od Webera — kładł się, chłopie, nie będziesz. Poleżałeś już zresztą sobie, że ho, ho. (Pilch 2014: 233)

Pisarz, jak ma to w zwyczaju, potrafi też od tej wartości przekornie zupełnie się zdystansować:

Z czasem dochodzę do wniosku, że właściwie wszystko poza „niehumanitarną pracą w niehumanitarnych warunkach” jest dla ewangelików grzechem. Nieraz mam wrażenie, że moi współbracia ślaniają się po wielogodzinnym wysiłku w transie bliskim erotycznemu — nie dziwota, inne drogi dojścia do przyjemności są im zakazane. (...) Porządny ewangelik powinien pracować najlepiej fizycznie i chwalić Pana pieśnią i głoszeniem Pisma Świętego. Czytanie innych książek zawsze jest trochę podejrzane, tym bardziej pisanie. Zwłaszcza o „innych rozkoszach synów ludzkich”. (Kubisiowska 2016: 264)

Pilch jako pisarz, co dokładnie przedstawia w *Dzienniku*, codziennie siada karnie do biurka w swym własnym domu i klika godzin, nawet nad pustą kartką, cierpliwie przy nim spędza. Jest w tym także rys nauki Lutra, który mówił: „Gdyśmy całą noc na darmo pracowali jako Piotr, zaraz szemrzymy, zaraz byśmy wszystko porzucili i odbiegli. Nie dawaj miejsca takiemu pokuszeniu, trwając w powołaniu swoim w doli i niedoli, porucz Bogu

Albowiem chrześcijanie na ziemi cierpieć i kuszeni być muszą. Gdy kuszeni wiernie się trzymają słowa Bożego, swego powołania i pracy, potem im Chrystus pomaga obfitym błogosławieństwem. (Luter 1883: 460)

¹⁵ Według Lutra:

Ciało jest śmiertelne i musi mieć swój pokarm, aby zdrowym zostało. Nakarmione niechaj nie próżnuje, ale niechaj robi i pracuje. Bez pracy staje się gnuśnym i pożądlivym, [przy czym musi w tym być umiar, gdyż] człowiek nie może ustawicznie pracować, musi też mieć swój odpoczynek, bez którego nikt długo trwać nie może. Przeto też Pan Bóg postanowił nie tylko dzień ku pracy, ale też noc ku spaniu i odpoczynku, a południe trzymamy ku jedzeniu. (Luter 1883: 482)

troski swoje. Jeżeli tobie nie szczęści się we wszystkim, przecież stałym bądź i nie ustawaj. Lepsze jest niepowodzenie w posłuszeństwie, niż dobre powodzenie w nieposłuszeństwie” (Luter 1883: 463). W ten sposób pisarz poskramia przede wszystkim własne ciało (ale z umiarem¹⁶), które według poglądów Lutra ma być właśnie do pracy przede wszystkim używane¹⁷.

*

O wszystkim tym, co dotyczy moralności, Pilch mówi, dialogując z luteranizmem i prowokując jego wyznawców. Te w większości ironiczne wypowiedzi należałoby więc traktować przede wszystkim jako świadectwa jego wewnętrznych zmagania z ewangelicką tradycją i wynikająca z niej wizją świata. Kubisiowska w swojej monografii poświęconej Pilchowi delikatnie na ten trop czytelnika naprowadza, jednak by dotrzeć do istoty przesłania autora *Dzienników*, potrzeba pracy badacza, który połączy w swym warsztacie trzy dyspozycje: literaturoznawczą, teologiczną i etyczną.

Bibliografia

- Benedyktynowicz Witold (1975), *Co powinniśmy czynić. Zarys ewangelickiej etyki teologicznej*, Znaki Czasu, Warszawa.
- Frey Christofer (1991), *Etyka protestantyzmu od Reformacji do czasów współczesnych*, przeł. S. Cinal, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Hintz Marcin (2006), *Ewangelicki etos pracy jako powołanie* [w:] *Chrześcijańskie sumienie. Rozważania o etyce ewangelickiej*, Głos Życia, Katowice.
- (2007), *Etyka ewangelicka i jej wymiar eklesjalny. Studium historyczno-systematyczne*, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa.
- Kubisiowska Katarzyna (2016), *Pilch w sensie ścisłym*, Znak, Kraków.
- Luter Marcin (1883), *Postylla domowa*, Augustana, Cieszyn (reprint: Bielsko-Biała).
- (1991), *O wolności chrześcijańskiej*, przeł. W. Niemczyk, Znaki Czasu, Warszawa.
- Pilch Jerzy (2012), *Dziennik*, Wielka Litera, Kraków.
- (2014), *Drugi dziennik (21 czerwca 2012–20 czerwca 2013)*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Weber Max (2010), *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przeł. B. Baran, P. Miziński, Aletheia, Warszawa.

¹⁶ Jak pisze Luter:

Włożona jest wprawdzie na ciało praca, aby nie próżnowało, ale by pracowało. A wszakże człowiek tak ma pracować, aby przy tym zdrowy został i ciału żadnej szkody nie uczynił. (Luter 1883: 481)

¹⁷ Z prac *Postylli domowej*:

Przeto mamy ciało swe wedle jego potrzeby ubierać, karmić i do pracy go używać. Bo na to je Bóg stworzył i urządził i tak też ma pozostać. Nie przyszedł Chrystus, aby w tym coś zmienić. To już sami wykonać możemy i innego odzienia albo innego pokarmu używać nam wolno, jeżeli się to potrzebnym stanie; jest to zmiana mała i nieznaczna, do której pomocy Chrystusa Pana nie potrzebujemy; służbą zaś Bożą albo sprawą duchową zmiana taka bynajmniej nie jest. (Luter 1883: 102)